JULIUSZ
SŁOWACKI

Samuel Zborowski

Dla uczczenia dwusetnej rocznicy powstania
POLSKIEJ SCENY NARODOWEJ

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
prezentuje po raz pierwszy u siebie
arcydzieło swego patrona

„SAMUEL ZBOROWSKI"

Premiera dnia 16 października 1965 roku

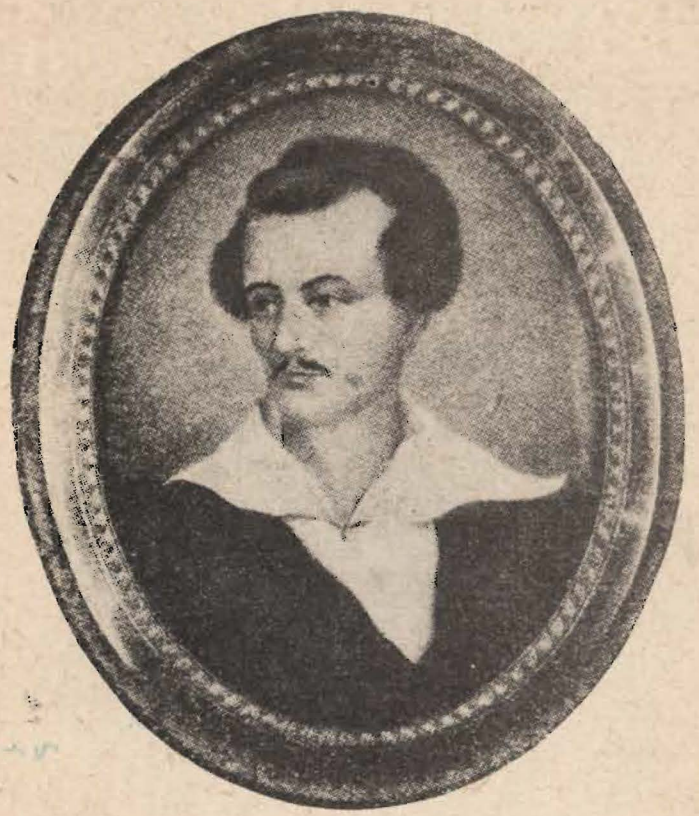

...Sztuka! rzecz to wielka,
Narodów całych często zbawicielka,
Przechowująca na dnie... duszę duszy...

Juliusz Słowacki

PAŃSTWOWY
TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE

ODZNACZONY ORDEREM „SZTANDAR PRACY" I KLASY

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: BRONISŁAW DĄBROWSKI

JULIUSZ SŁOWACKI

SAMUEL ZBOROWSKI

Opracowanie tekstu i reżyseria
JERZY KRECZMAR

Scenografia
STANISŁAW BĄKOWSKI

Muzyka
ZBIGNIEW TURSKI

Asystent reżysera
MARIAN SZCZERSKI

Kierownictwo muzyczne
FRANCISZEK BARFUSS

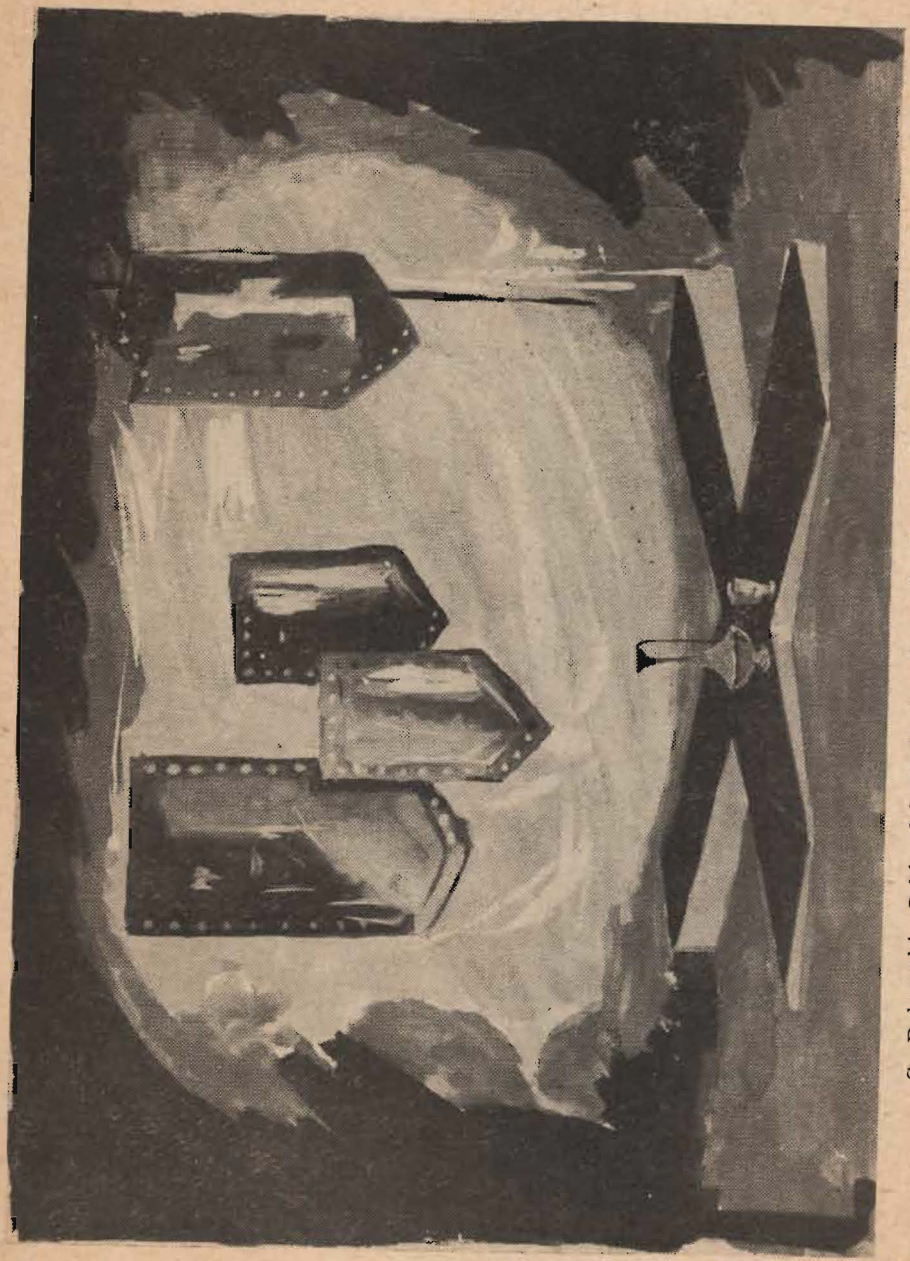

S. Bąkowski: Szkic dekoracji do „Samuela Zborowskiego" J. Słowackiego

JULIUSZ SŁOWACKI

SAMUEL ZBOROWSKI

OBSADA

MISTRZ . . . . . — RAFAŁ KAJETANOWICZ
HELION-EOLION . . . . — STEFAN SZRAMEL
HELIANA-IFIGENIA . . . — IRENA SZRAMOWSKA
DIANA . . . . . — MARIA KOŚCIAŁKOWSKA
LUCYFER-BUKARY . . . — JANUSZ ZAKRZEŃSKI
KSIĄŻĘ POLONIUSZ — PÓŹNIEJ KANCLERZ . . . . . — EUGENIUSZ FULDE
DOKTOR . . . . . — ZYGMUNT PIASECKI
FILOZOF . . . . . — ANTONI ŻULIŃSKI
NEREIDA . . . . . — MAŁGORZATA DARECKA
AMFITRYTA . . . . . — KATARZYNA MEYER
BISKUP . . . . . — LESZEK STĘPOWSKI
FRATER TEOLOGUS . . . — ROMAN STANKIEWICZ
FRATER LOGICUS . . . . — MIECZYSŁAW JABŁOŃSKI
SAMUEL . . . . . — WIKTOR SADECKI

CHÓR NIEBIAN

JADWIGA BARONÓWNA, XENIA JAROSZYŃSKA, ELŻBIETA JEŻEWSKA, KRYSTYNA KRÓLÓWNA, IRENA MISZKE, MARIA ŚWIĘTONIOWSKA, PIOTR AUGUSTYNIAK, ARKADIUSZ BAZAK, WOJCIECH KRUPIŃSKI, JÓZEF OSŁAWSKI, ANDRZEJ SKWARCZYŃSKI, MARIAN SZCZERSKI

HELION - EOLION

HELIANA - IFIGENIA

Inspicjent
MARIA KOMOROWSKA-MATWISZYN

Sufler
BRONISŁAWA JANIKOWSKA

Kierownik techniczny
MIKOŁAJ GAWRIŁOW

Kierownik pracowni scenotechnicznej
ROMAN FENIUK

Kierownicy pracowni

Krawieckiej damskiej
BRONISŁAWA KOREJBO

Krawieckiej męskiej
TADEUSZ STANKIEWICZ

Modniarskiej
MARIA SZTUKOWA

Perukarskiej
MIECZYSŁAW STĘPNIOWSKI

Elektrotechnicznej
EDWARD KSYK

Operator światła
EUGENIUSZ WIECHEĆ

Brygadier sceny
WŁODZIMIERZ KOPACZ

BISKUP

NEREIDA

OSTATNIE CHWILE ŻYCIA SAMUELA ZBOROWSKIEGO ŚCIĘTEGO W 1584 ROKU *)

Będąc JPan Jan Zamoyski Kanclerz y Hetman Koron: Starostą Krakowskim, poimał Jmci Pana Samuela Zborowskiego w Piekarach pod Proszowicami u Jmść Pani Włodkowéy z domu Stadnickiéy siostrzenicy iego rodzonéy y miał go pod strażą w zamku Krakowskim. Prosił Jmść Pan Zborowski (wątpiąc iuż o życiu swoiém) Pana Urowieckiego, który był tamże Podstarościm, aby mu oznaymił kilko dniami przedtém o śmierci iego, ieżeli by go minąć iuż nie miała, a to dla tego aby rozrządził dom swoy y sługi, a w grzechach swoich Panu Bogu się usprawiedliwił, których powiedział się mieć nie mało. Odpowiedział mu Pan Urowiecki, że uczynię tak iako mnie prosisz. Z piątku na sobotę kiedy ten człowiek gardło dał, osławili y ten głos puścili z zamku, że nie miało być nic P. Samuelowi, owszem do seymu zachować go miano, a to dla powinnych P. Zborowskiego, których natenczas nie było w Krakowie, bo iuż tego byli pewni że mu nic nie miało być. Tegoż dnia w piątek o 18 godzinie przyszedł do niego P. Urowiecki i rzekł mu. Panie Zborowski iakoś mię prosił abym ci oznaymił o śmierci twoiéy, tedy oznaymuie że jutro iak nayraniéy być może, gardło dać musisz. Odpowiedział mu P. Samuel: Jam cię prosił żebyś mi dał znać kilką dniami

*) Ten sam to był Samuel Zborowski, który maiąc w roku 1574 poiedynkować się z Janem Tęczyńskim Kasztelanem Woynickim, rozbraniaiącego ich Jędrzeia Wapowskiego Kasztelana Przemyskiego, cięciem pałasza zabił, za co z kraju wywołany w ziemi Siedmiogrodzkiéy przebywał i dopiero z Królem Stefanem do Polski powrócił.

przedtém, a tyś mi dał znać kilką godzinami, iuż się niechay wola Boża dzieie, a to gardło dam. Odpowiedział mu P. Urowiecki, że inaczéy nie rozumiem. Potym zaczął chodzić po izdebce, łamiąc ręce nic nie mówiąc. Potym w godzinę wyszedł do niego P. Urowiecki, a Mroczek Rotmistrz pieszy, który go wartował, przyszedł i siadł, nie mówiąc nic do Pana Zborowskiego. Rzekł mu iednak P. Samuel: Ah móy miły P. Mroczku! toć złe sumienie mam, podobno nie będę zbawion. Odpowiedział mu na to P. Mroczek: P. Zborowski jakieś żyw bardziéy nie zgrzeszyłeś iakoś teraz zgrzeszył, że wątpisz o łasce Bożéy. Weźmiy na przykład Judasza, który gdyby był nie wątpił, ale że wątpił został potępion. Weźmiy naprzykład owego Łotra y Piotra, y wiele inszych, którzy acz zgrzeszyli śmiertelnemi grzechami, przecie zostali zbawieni. Odpowiedział P. Samuel: nie wątpię ia nic w miłosierdziu Bożym, gdyż miłosierdzie iego iest większe, niżeli złości moie; wierzę że iako Bóg iest miłosierny nie będzie mnie sądził według grzechów moich, ale według miłosierdzia swego, i że mnie grzesznego człowieka według chwały do łaski swoiéy przyiąć będzie raczył, iako przyiął iawnogrzesznicę, Łotra i Piotra. Potym padł na ziemię krzyżem, począł się modlić takim głosem skruszonym y z taką wymową, iż to było w podziwieniu u tych, którzy przytém byli, ledwo by się tak drugi modlił który ma po woli. Odprawiwszy modlitwy, których było więcéy niż dwie godziny, wstał y rzekł do P. Mroczka: móy miły Mroczku, proszę cię, abyś mi kazał dać kałamarza y papieru abym testament napisał, którego napisał dwa arkusze, ale go wydać nie chciał P. Kanclerz. A iż też wieczór zachodził, prosił y słał do P. Kanclerza, aby mu był Minister przywiedzion ze Zboru albo iaki Xiądz mądry, ale mu na to odpowiedzieć kazał że go to nie potka, iuż tak bez Xiędza gardło dać

musi. Rzekł Pan Samuel: kiedy to być nie może, tedy cię dla Boga proszę móy miły Panie Mroczku, abyś odemnie nie odchodził. Y mówił z nim aż do wtórey w noc o miłosierdziu y łasce Bożey przeciw narodowi ludzkiemu; co on wszystko wdzięcznie przyimował, ciesząc się tymże samym, że też miał samże tego miłosierdzia Bożego dostąpić. Bo zarazem rzekł: Nie wątpię ia y mam nadzieię w miłosierdziu Bożem zupełną, że iako Bóg miłosierny przyiąć mnie będzie raczył, do chwały swoiey świętey. Gdy to iuż społem mówili, w tym przyszedł Wybranowski Rothmistrz drugi pieszy, opowiadaiąc że tu idzie JP. Kanclerz, niechay tu będzie chędożey. Odpowiedział mu Samuel: iuż to tu próżno miłosierdzia prosić, gdyż się iego przedsięwzięcie nie odmieni, bo się na to udał aby się krwią moią nasycił, niechże go proszą o łaskawe obeyście. W tym przyszedł P. Urowiecki, za nim niesiono stołek i postawiono go przed łóżkiem Pana Samuelowym, który rzekł że tu idzie JP. Kanclerz sam. W tym wszedł JP. Drojowski Stta Przemyski, za nim P. Żółkiewski szablę w ręku trzymaiąc, a za nim P. Kanclerz z pułhakiem gotowym nałożonym, y wszedł do P. Samuela, który zarazem wstał i prosił o łaskawe obeyście, na co on kiwnął głową, mówiąc: O Samusiu! Samusiu! prawda żem ia mężnieyszy niżeli ty żem cię dostał? — Na co odpowiedział P. Samuel: nigdy to nie było abyś ty mężnieyszy nadęmnie miał być, ani z narodu twego obierze się mnie równy, ale mię grzechy moie dały w ręce tobie, nie męztwo to twoie sprawuie; było mię imać inaczéy, iako Hetmanowi przystoi, nie w nocy iakoś ty nasłał ceklarze swoie, kiedym tylko sam spał, wszak się nie krytem, ieździłem iawnie ubezpieczony będąc gleytem Królewskim, każdego poimasz zdradą łatwo. Rzekł mu P. Kanclerz: O! nie wiem gdzieś twoie męztwo pokazywał? Odpowiedział mu P. Samuel: Tam ie poka-

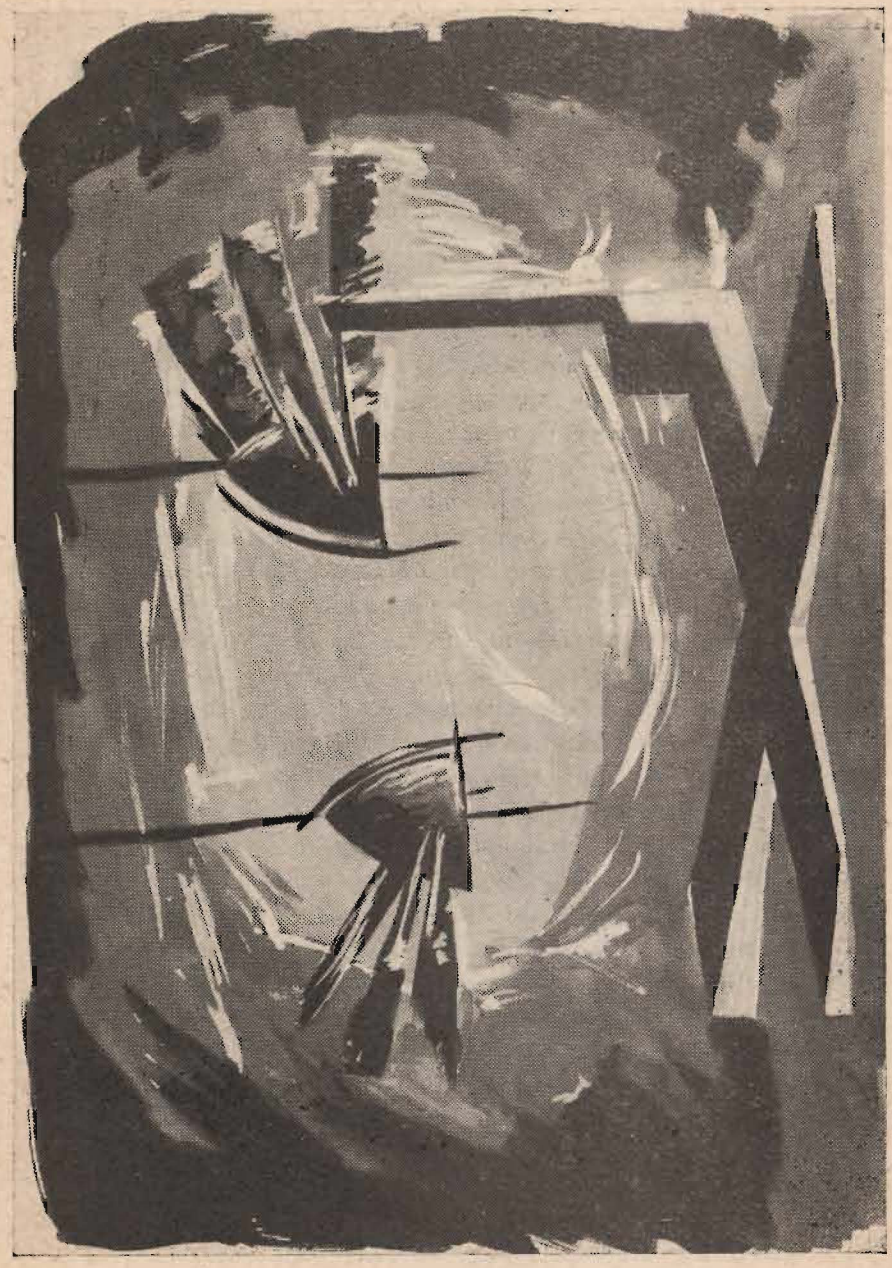

S. Bąkowski: Szkic dekoracji do „Samuela Zborowskiego" J. Słowackiego

zywałem gdzie ie cnotliwym przystoi pokazywać. Ważyłem koszt i utratę dla niego, ieżdżąc kilkaset mil dla dobréy sławy. Rzekł P. Kanclerz: Nie wiem gdzieś to męztwo pokazywał, chyba naieżdżaiąc domy szlacheckie, łupiąc klasztory. Odpowiedział mu P. Samuel: To nieprawdę mówisz. A P. Kanclerz za tym słowem porwał się do pułhaka, aże go P. Starosta przemyski uchwycił. A zatym rzekł P. Samuel: Idź odemnie Tyranie nie zabiiay mi duszy, czas krótki mam, grzechów wiele, niech się sprawię Bogu memu. Rzekł mu P. Kanclerz: powiedz z kim się buntowałeś na króla? Odpowiedział mu na to, że tego nigdy nie było, bo nie tylko o iakich buntach przeciwko niemu, ale i źle mu nie myśliłem. Rzekł mu P. Kanclerz: opowiesz wnet obiecuiąc. Odpowiedział mu P. Samuel. O! nie wysmażysz na mnie nic, nie rozumiéy tego żebym się śmierci bał, dalekom ia ieździł dla śmierci a nie potkała mię, a to teraz zdybała mie insperate, tego mi tylko żal że od ciebie ginę, którego cię w Polszcze przedtym i nie znano. Rzekł mu P. Kanclerz: a to co na tym liście, co do ciebie brat twóy Krzychnik pisał, jako to rozumiesz: Rex si hoc nomine dignus, albo to: do tego mię wiódł Kanclerz ut ante Baal flecterem genu? — Odpowiedział mu P. Samuel: to pisał Pan Krzysztof, że mu to wolno było, bo tego króla nię przyznawa sobie za pana, ani się mieni być iego poddanym. Jako i mnie wolno przeciwko cesarzowi mówić, bo mi nie iest panem, także też to iemu wolno było mówić i pisać o królu co mu się zdało a iako go nie przyznawał za pana, tak i do tego przywieść się nie dał aby się miał mu kłaniać. Rzekł mu potym P. Kanclerz: a to co w gniaździe waszym Zborowskim: com obiecał od tego nie odstąpię. Na co mu odpowiedział P. Samuel że to tak rozumiem: iż za taką niewdzięcznością królewską obiecaliśmy się

wyprzedać pod pana wdzięcznieyszego. Odpowiedział mu P. Kanclerz: nie toćto, inaczéy ia to rozumiem. Odpowiedział mu P. Samuel: iuż rozumiéy iako chcesz boś się lepiéy uczył w szkole rozumieć, dobryś ty żak; moia nauka nie była, tylko szabla, a koń dobry, daléy nie umiem nic; proszę cię day mi pokóy bo czas mam niedaleki, a Boga bardzo gniewałem. Potym mu list ukazał P. Kanclerz y czytał go przed nim, pytaiąc: a znasz się do tego listu? Odpowiedział mu P. Samuel: nie znam bom go ia nie pisał, ani to iest ręka moia. Zatym P Kanclerz kazał mu dać kałamarza y papieru, napisz na tym liście: Samuel Zborowski, ieśli się z tą ręką nie zgodzi; on bez rozmysłu napisał na arkuszu imie swoie, y wyrwał mu z rąk P. Kanclerz. A P. Samuel rzekł: a iuż tak? nie obaczyłem się. Napis ręki iego wziąwszy P. Kanclerz, wyszedł a Becha do niego posłał, który mu rzekł: a masz ieszcze Zborosiu co cnoty? powiedz iak mam to rozumieć co do ciebie pisał P. Krzychnik brat twóy tak cnotliwy iako i ty? Odpowiedział mu P. Samuel: iużem y na cię przyszedł Klecho? wiesz żem iuż był na examinie u Bakałarza, możesz mię zaniechać bo mam o czém myśleć teraz; iuż tam PP. Klechowie rozumieycie iako chcecie. Wtym wyszedł Bech; a P. Samuel rzekł: P. Mroczku, proszę cię dla Boga, nie odchodź odemnie, bądź ty moim ministrem, y moią pociechą, y moim świadkiem przed Bogiem y ludźmi tych moich wszystkich rzeczy y rozmów. Wierzę ia tobie y że na poczciwość swoię będziesz pamiętał, y to będziesz powiadał, coś słyszał. Potym rzekł: móy miły P. Mroczku, widzę żeć się spać chce, proszę cię czuy ze mną nie śpiy, wszak iuż niedaleko dzień, iuż cię więcéy nie będę molestował tylko przez noc, proszę cię niech mam ministra iakiego. Potym naprawili pachołka ubrawszy go w xięże odzienie po kapłańsku co y czytać nie umiał,

y przyszedł do P. Zborowskiego, do którego rzekł: a tysz to masz umrzeć? spowiaday się. Rzekł mu P. Samuel: a móy miły xięże wzdy się zemną pierwéy rozmów. Ale isz chłop nie umiał nic mówić kształtnie, ani mu co powiedzieć przystoynie, tylko żem ia ciebie spowiedzi słuchać przyszedł. Rzekł mu P. Samuel: idźże miły xięże precz w Imię Pańskie, widzę żeś nie dospał, śpiy, bo ia o czym inszym potrzebnieyszym mam myśleć. Skoro on xiądz czyli pachołek wyszedł, znowu się Bogu modlił z P. Mroczkiem, poprzysięgaiąc go aby ten testament zapieczętowany, był sługom iego oddany. Obiecał mu Mroczek. Wtym też gdy świtało, wyirzał oknem i rzekł do Mroczka: iuż P. Mroczku świta a iako ten dzień iasny będzie, tak też mam nadzieię w Bogu że mnie oświeci łaską swoią. Skoro się rozedniewać zaczęło, przyszedł P. Urowiecki z wielką zgraią do niego, mówiąc: P. Zborowski póydź z nami bo iuż czas przyszedł, a iuż się też był nato nagotował, ubrał się w żupan atłasowy i deliię szkarłatną rysiami podszytą. Zatym rzekł P. Samuel: a iuż czas? poydźmyż w Imie Pańskie. Trzebać mi było ieszcze z Panem Bogiem sprawę mieć, ale iuż to być nie może. Panie z miłosierdzia twego wielkiego przyimiy ducha swego w ręce swoie. Zatym idąc z dworem P. Urowieckiego, między P. Urowieckim a P. Starostą Przemyskim, y za niemi Wybramowski, przed niemi innych wiele. Miał też xiążki pod pachą i rzekł: dla Boga czytay kto, boć i mówić nie mogę, i obrał się chłopiec P. Urowieckiego, który mu Psalmy czytał idąc podle niego. Kiedy iuż przyszedł ku kościelnym drzwiom, rzekł P. Samuel: i tu Boga chwalą nie kogo inszego, proszę was dopuśćcie mi abym tu ostatnią oddał ofiarę P. Bogu memu. Na co odpowiedział P. Urowiecki: nie będzie z tego nic, iuż teraz póydź bo nie masz czasu, iakoż go przecie prowadzili.

Wtym z kościoła wyszedł P. Kanclerz który nań zawołał: odpuść mi Zborosiu że cię każę tracić. Odpowiedział mu: nie odpuszczę przed Bogiem i przed ludźmi, bo mię niewinnie tracisz. Rzekł mu powtórnie P. Kanclerz: odpuść mi Zborowski! — Odpowiedział mu ręce składaiąc, że nieodpuszczę to wiedz. Zaczym P. Kanclerz kazał z nim stanąć, mówiąc po trzeci raz: dla Boga cię proszę, odpuść mi! On na to: iużeś mię teraz zagadł, odpuszczam, ale cię pozywam przed straszliwy sąd Boga żywego, przed którego maiestat ia dzisiay stanę. Ten mnie z tobą niechay rozsądzi że mnie niesłusznie tracisz. Aż się P. Kanclerz za głowę uchwycił gdy to usłyszał. Potym rzekł P. Samuel głosem wielkim sam do siebie że słyszeli wszyscy: Miły Boże! prawdato widzę istotna, że śmierć za sprawiedliwym sądem Bożym przychodzi, iż powiedział kto mieczem woiuie, od miecza ginie, iam woiował mieczem, od miecza też ginę. Potym rzekł do sług Kanclerskich: widzę że między WMciami iest wiele zacnych i uczciwych szlachty, nayprzód Bogiem moim świadczę i wami wszystkiemi y iemu samemu przysięgam przez Imie iego, żem iako żywo nic złego nie myślił Rzpltéy, ani Królowi, iakożkolwiek bądź ten niechay będzie świadkiem że niewinnie ginę. Takiego przysięgania poklęknąwszy na kolana było po trzy razy. Zatym do niego przyszedł Bech iuż u saméy furty z papierem, prosząc go aby się na nim podpisał. Na to mu rzekł P. Samuel: Jeszcze mię klecho nie przestaniesz, ty o zdradzie myślisz, a ia o czym inszym, iuż mię zaniechay. Otworzono zatym furtkę, za którą wyszedłszy, poyrzał na świat i rzekł: Gdzież moi bracia, gdzież moi przyjaciele, gdzież moi słudzy których ia miałem zawsze nie mało, a teraz sam ginę? — Zatym iął się rozbierać, którego rozbierania chciał mu pomoc P. Stta Przemyski, ale go odepchnął, mówiąc: Idź zdrayco odemnie, nie

służ mi więcéy. Rozebrawszy się tedy dał szaty Mroczkowi, aby ie oddał Wińskiemu wyrostkowi iego. Dał mu też chustkę którą miał od Cara Perekopskiego, aby ią zmaczał we krwi iego i oddał synowi iego. Rzekł mu P. Mroczek: o czém inném WMC myśl. Zaczym gmin ludu uklęknąwszy wszyscy się modlili. Wstał z ziemi, obrócił się do kata y rzekł mu: Już y na to przyidzie tobie się też modlić, wszakże cię proszę nie przeszkadzay mi, aż wymowię to słowo trzy razy J e z u s, a tobie y chaydukom odkazuię manele. Pierwsze słowo gdy zawołał J e z u s, zaraz Kat uciekł porzuciwszy miecz, wyrwawszy się chayduk onym go mieczem ściął. Takci niewinny człowiek zginął.

Potym się słudzy dowiedzieli i przybiegli z wielkim żalem do furty, i znaleźli ciało w trumnie pana swego, y zanieśli ie do JPana Zebrzydowskiego Woiewodzica Kaliskiego. Było wiele ludzi z niemi i przyjaciół nieboszczykowskich. Między innemi nie wiedzieć kto w czarnym żupanie axamitnym do trumny przyszedł, y umaczał we krwi iego chustkę y wielkim głosem rzekł: Jeźli kto z powinnych iego nie będzie się mścił, ia przysięgam na Boga żywego, że się téy krwi niewinnéy mścić będę, a ta chustka będzie mi świadkiem zawsze żywym.

Rzecz wyięta z rękopismów Biblioteki Wilanowskiéy Stanislawa Hr: Potockiego Senatora Woiewody

NA MARGINESIE PRZEDSTAWIENIA

Definicja

Panie! daj niech się czuję w ludzi milionie
Jedno z nimi ukochać, jedno uczuć zdolny,
Sam choć mały, lecz z prawdy — zaprzeczyć im wolny
Wtem Bóg nad Mojżeszowym pokazał się krzakiem
I rzekł: Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem.

W tej modlitwie i w dewizie: *Wybór jednego przez wszystkich i zaprzeczenie wszystkich przez jednego* ukrywa się definicja p o l s k o ś c i podana przez Słowackiego. Wolna elekcja i *liberum veto* — to praktyczny rezultat, realizacja ducha polskiego, *posągi sfinksowe przyszłości* wskazujące drogę rozwoju wszystkich społeczeństw. Wolność zaprzeczania — przywilej dawnych Polaków — przyznana wszystkim, którzy protestują *z prawdy. Niepolak! kto pod martwą ołowianą kartą prawa zgodzi się być kółkiem obrotu w obrotów nieświętych machinie. Bo nie jest ostateczną formą w myśli Bożej dla ludzkości owa niby-równość przed prawem i reprezentowana przez kilkuset myśl milionów!... gdzie już reprezentanci oppozycyjni niewolnikami są, ulegając prawom, na które się nie zgodzili.* (Do Emigracji o potrzebie idei). *Veto z ducha położone* — tak pojętą polskość symbolizuje Samuel.

LUCYFER - BUKARY

Czemuś o teraz w innym nie
wstał kraju,
Gdzie prawo rządu jest
w króla lokaju,
A ten, jeżeli ma rozum i płuca,
To narodowym mieczem, gdzie
chce, rzuca.
Tam byłbyś wyższy nad lud
cały czołem...
Dla nas tyś szatan — tam
byłbyś aniołem.
U nas ty jesteś nie ludzki, nie
bratni
I za ostatnim Polakiem —
ostatni.

To sąd o Kanclerzu wypowiedziany przez Lucyfera.

Czynność W. Ks. Mości ubrała się w formy tak duchowi narodowemu nienawistne, że mimowolnie wszystkie wielkie Duchy musiały Księcia opuścić... mimo że — *szlachetna postać Księcia, wiek Jego, długie cierpienie wygnania i smutek na obliczu spokojnym wyryty... schylają mnie przed Waszej Ks. Mości powagą* — to sąd o Czartoryskim-Poloniuszu sformułowany przez Słowackiego w broszurze politycznej (Do Księcia A. C.).

Obaj — Kanclerz i Książę — powinni być wykluczeni z kręgu polskości. Rozwiązanie w dramacie jest jednak inne. Kanclerz pod lawiną inwektyw, uderzony słusznością zarzutów, milczy. Poczem w odludnym miejscu słuchając roju jęczących zrozumie *skąd grzmi ów wiatr rozpłakanych,* aby wrócić i odpowiedzieć na wezwanie buntownika *jestem przytomny,* czyli uznać swój błąd i poddać się racjom skazanego.

Krótko: druga część *Samuela Zborowskiego* — to spór o koncepcję Polski. Rozwija się w formie rozprawy rehabilitacyjnej. Oczyszczenie skazańca — rehabilituje polskość rozumianą według powyższej definicji.

Można żartować z określeń, które w oderwanych wartościach starają się ujrzeć rysy charakteryzujące narodowość, ale jeszcze Tomasz Mann — prawie sto lat po Słowackim — tak pisał o swojej: *„Kto mówi „niemieckość", ten mówi „środek"; kto zaś mówi „środek", ten ma na myśli mieszczaństwo i tym samym — chcemy to dobitnie zaznaczyć — coś tak nieśmiertelnego jak niemieckość.* Więc nie język, nie religia, nie pochodzenie, nie świadectwo obywatelstwa — lecz wierność jakiejś postawie pojawiającej się w dziejach kultury określa czasem dla poetów przynależność narodową.

Sprawa otwarta

Wyrok na Zborowskiego był wyrokiem politycznym i w płaszczyźnie politycznej należy go rozpatrywać. Z punktu widzenia ustaw obowiązujących w XVI wieku był ponoć wyrokiem — nielegalnym. Ale w procesach politycznych nie o legalność chodzi. Wyroki wydają ci, co *prawa stanowią* i mają *moc z Boga* lub z innych równie nieuchwytnych powodów — z powołania narodu, ludu, pokoju, postępu, ludzkości itp. Tak zwana historia przyznaje im rację, jeśli przez dokonanie czynu bezprawnego osiągnęli istotną korzyść polityczną. Czy Kanclerz taki cel osiągnął? Poeta zaprzecza. Państwu zagrażała anarchia, rozkład, upadek. Wykonanie wyroku miało zahamować dążenia odśrodkowe, przywrócić powagę władzy centralnej. Uratować Rzeczpospolitą. Tymczasem dwieście lat potem — rozbiory.

Bo jeśli ja z jego ręki
Poniosłem śmierć sprawiedliwą,
To niech mi ojczyznę żywą
Okaże, niech ją obudzi.

Kanclerz tego cudu dokonać nie może. Pierwsza odpadła Ukraina, *ten świat pełny złości*, który poddawał się Zborowskiemu *jak dziecko krzyczące z miłości*. Polityka prowadzona w duchu Samuela mogła zatrzymać przy Polsce Ukrainę, centralistyczne tendencje wiodące swój rodowód z ducha Kanclerza spowodowały oderwanie się. Ten demagogiczny wywód szlacheckiego Adwokata wart jest może i dziś zastanowienia. Na Wschodzie i Zachodzie absolutyzm się udał — w Polsce — nie. Czy przypisać to potędze warcholskiej magna-

KSIĄŻĘ POLONIUSZ — później — KANCLERZ

terii, czy słabości władców? Czy winę osłabienia Państwa, kiedy pod bokiem wzrastały mocarstwa oświeconego absolutyzmu, zwalać na głowę anarchii, czy winić władców, że nie byli dość silni lub dość oświeceni? Czy Rzeczpospolita upadła z winy tych, co patronowali swawoli, jak uczyły dziewiętnastowieczne podręczniki, czy z winy tych, co w chwili, gdy zarówno struktura federalistycznego państwa jak i odziedziczone nałogi szlacheckiego narodu nie były gotowe do poddania się autorytetowi władzy centralnej, używali ostrych środków przeciw swawolnikom? Słowem, czy absolutyzm był obcy duchowi polskiemu? *Duchy jak wy do buntu i do zawieruchy skorzy... zawsze wy, jak widzę, Polacy...*

Rozkaz ścięcia był wyrokiem pokazowym. Miał odstraszyć innych. Osiągnął zdaniem poety swój cel: *Ta sprawa przez odebranie tu duchowi ciała... tamtych we krwi zatrzymała.* Zachwiał się duch polskiej opozycji, w konsekwencji musiała upaść i Rzeczpospolita. Odpowiedzialność spada na Kanclerza:

Ktoś ty, morderca? więcej niż morderca,
Boś krew odebrał tych duchów kolumnie...

— Kanclerz jest oskarżony o duchobójstwo.

Każda rehabilitacja polityczna jest oskarżeniem dawnych wyroków. Decyzje sprawiedliwości były podparte racjami politycznymi i rehabilitacje są pożyteczne, kiedy racje się zmieniają. I proces i pośmiertna rewizja procesu Joanny z Lotaryngii, a wreszcie jej kanonizacja po wiekach, wszystko to miało nie wiele wspólnego ze sprawiedliwością, wiele natomiast z polityką. Nie w imię sprawiedliwości podjął też sprawę Zborowskiego Słowacki.

Sprawa Samuela Zborowskiego w literaturze naszej i przed sądem sumienia polskiego wciąż jeszcze jest otwarta stwierdza

profesor Pigoń w ostatnio ogłoszonym esseju poświęconym *Dumie o Hetmanie* (Pamiętnik Literacki. Rocznik LVI. Z. 1. r. 1965). Jest otwarta, bo wiąże się, wciąż na nowo i wciąż w inny sposób, z każdą dyskusją o tradycjach i charakterze narodowym Polaków, *sięga głęboko w bolesną problematykę bytu narodowego* (Pigoń), wraca przy każdej próbie syntetycznego ujęcia dziejów Polski i jej upadku. Słowacki buduje fantastyczną teorię przyczyn tej tragedii. Historiografia polska przedstawiała rzecz inaczej, paradoksy pocty wydawały się absurdami. Ale i nauka historii nie może dowolnie powtarzać faktów, aby badać prawidłowość ich następstwa, więc nie odpartych twierdzeń dostarczyć nie może. Wszystko polega na twórczej interpretacji. Nie darmo historia ma też swoją muzę. Przedstawiając w teatrze dzieło Słowackiego może uda się zademonstrować ten spór Melpomeny z Klio.

Jerzy Kreczmar

U w a g a: Prolog zawiera wyjątki z tekstu nie należącego do *Samuela Zborowskiego*, a w różnych wydaniach dzieł Słowackiego drukowanego pod rozmaitymi tytułami.

W wydaniu „Dzieł wszystkich" pod redakcją Juliusza Kleinera (tom XIV, Wrocław 1954) ustęp nazwano: *Dialog Troisty — Rozmowa III.*

W wydaniach dawniejszych żądany tekst można znaleźć pod tytułami: *Wykład nauki* (A. Górski 1909, B. Gubrynowicz 1909, T. Pini 1933), *Rozmowa z Helionem i Helois* (M. Kridl 1930), *Rozmowa o teraźniejszości* (J. Krzyżanowski, oprac. W. Floryan 1949 i wyd. II 1952). J. K.

WYDAWNICTWA TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

WYSPIAŃSKI I TEATR

Praca zbiorowa pod redakcją Alfreda Woycickiego (S. Dąbrowski, K. Frycz, J. Got, A. Grzymała - Siedlecki, W. Horzyca, J. Mrozowska, L. Płoszewski, Z. Strzelecki, T. Trzciński, S. Wyspiański). 50 ilustracji. Opracowanie graficzne Z. Strychalskiego.

●

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE 1893—1963

Monografia wydana wspólnie z Wyd. Art. Graf. pod redakcją Jerzego Domańskiego. Część I (1893—1939) opracował Alfred Woycicki. Część II (1945—1963) opracował Juliusz Kydryński. Streszczenie w językach: francuskim, angielskim, rosyjskim i niemieckim. 110 ilustracji. Opracowanie graficzne Zygmunta Strychalskiego.

●

Do nabycia w kasie teatru, zaś w czasie przedstawień w westibulu.

Ponadto ukazały się
(nakłady wyczerpane)

CRACOVIE - CENTRE DE LA VIE THÉÂTRALE DE LA POLOGNE

●

SŁOWACKI I TEATR

●

60 LAT TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

●

EXIMIIS MERITIS UNIVERSITATIS JAGIELLONICAE ERGA POLONORUM LITTERAS ARTEMQUE SCAENICAM A THEATRO CRACOVIENSI JULII SŁOWACKI NOMINE INSIGNITO S.

W dwu minionych stuleciach Sceny Narodowej jednym z punktów zwrotnych — ku nowoczesności — była dalekosiężna działalność Tadeusza Pawlikowskiego, pierwszego dyrektora Krakowskiego Teatru im. J. Słowackiego. Z tego tytułu w jubileuszowych obchodach nie mogło braknąć jego nazwiska. Uczczenie zasług tego wielkiego artysty teatru zbiega się pozatem z 50 rocznicą jego śmierci (28 IX 1915).

W związku z tym Teatr im. J. Słowackiego wydał esej pt.

»PAWLIKOWSKI — jako — REŻYSER«

którego autorem jest

ADAM GRZYMAŁA - SIEDLECKI

Nowe to wydawnictwo nabywać można w kasie teatru, zaś w czasie przedstawień przy stoisku w westibulu.

Najbliższe premiery

JERZY KRASICKI

KOBIETY STAMTĄD

(Za nasze winy i wasze)

TEODOR DOSTOJEWSKI

JEGO EKSCELENCJA BŁAZEN

ZE ZBIORÓW
Marija Morawska

Zamieszczona na str. 3 podobizna J. Słowackiego jest dziełem Józefa Kurowskiego. Bliższe szczegóły w wydawnictwie „Słowacki i Teatr"

Autorem zamieszczonych w programie szkiców kostiumów i dekoracji jest Stanisław Bąkowski

Cena niniejszego programu wynosi 3 złote

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE — Zam. 5342/65 — W-25 (7613) — 3.000